Nr. 17.

ŚRODA.

CENA: do Nowego Roku.
Dla Krakowa Złp. 8. — Na Pocztamtach. Złr. 2 xr. 30. M. K. — *Kwartalnie.* Dla Krakowa 12 Złp. Na pocztach Złr. 3 xr 40 M. K.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia, po groszy 6 od wiersza.

CZAS

Kraków

Dnia 22 LISTOPADA 1848.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi codziennie oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy Ulicy Szczepańskiéj Nr. 374
Listy nie frankowane nieprzyjmują się.

DZIENNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

ORAZ

WIADOMOŚCIOM LITERACKIM, ROLNICZYM I PRZEMYSŁOWYM.

Redaktor odpowiedzialny Lucyan Siemieński.

Kraków dnia 21 Listopada.

(*Dokończenie wczorajszego artykułu*):

Zarzuca *Jutrzenka* nowemu reprezentantowi obwodu III. dążność antipolską, twierdzi iż on się wyrzeka nawet bytu Ojczyzny co wszystko upatruje ona w tém oświadczeniu p. Helcla, «że na sejmie żadną obcą, żadną niemiecką drogą nie pójdzie, ale własną rodowitą, która *interes naszego narodu złączy ze sprawą współplemienników naszych w Państwie Austryackiem*». Na taki zarzut *Jutrzenki* odpowiedział już z góry p. Helcel w głosie swoim, mówiąc na stronnicy trzeciéj, «mam przekonanie, iż z pomiędzy wszystkich części dawnéj Polski, Galicya z Krakowem jest sama jedna w tém położeniu, iż może pod osłoną jedności słowiańskiéj, odpierając wszelkie wpływy narodowości polskiéj przeciwne, urządzić się *na podstawie narodowéj obszernéj, a tem samém stanąć jako wzór i ognisko dla innych części naszego kraju*», a daléj na karcie czwartéj «nie sztuczna i konspiracyjna tylko *Centralizacya* indywiduów jednych z drugimi, lecz owa w trzeźwéj i zdrowéj słowiańszczyznie naturalnie wzrastająca centralizacya narodu naszego z narodami współplemiennymi, może być, prędzéj czy późniéj, pewném zbawieniem naszém». Lecz to właśnie miejsce głosu p. Helcla stało się zapewne głównym powodem wystąpienia przeciwko niemu *Jutrzenki*. Dziennik ten jest organem téj centralizacyi w któréj p. Helcel nie upatruje dla nas zbawienia. Bardzo zdrowo osądziła *Jutrzenka*, iż w mowie p. Helcla, jak w całém jego wystąpieniu i w otrzymanéj większości, położona jest kwestya między ową centralizacyą wyrobu emigracyjnego i zagranicznego, działającą konspiracyjnie na drodze komitetów, klubów, przecinającą barrykadami drogę legalną, a centralizacyą rodową plemienną jaką jest dla nas Słowiańszczyzna, zbyt silną aby się obawiała otwartego powietrza i aby nie była pewną dostąpienia celu swego na drodze porządku. Że od tamtéj tak wyraźnie odrzekł się p. Helcel nie możemy mu mieć za złe. Polityka téj centralizacyi poczęta była za granicą, wśród kilkunastoletniego oddalenia od kraju, od stosunków rzeczywistych jego życia. Prawiono tam ustawicznie o niepodległości kraju, a tę niepodległość czyniono zawisłą: to od łaski Francyi, to od litości Anglii, to nareszcie od niemieckiéj miłości tak jak teraz jeszcze *Jutrzenka* zbawienie nasze opiera na słowie arcyxięcia Jana, wielkorządzcy państwa niemieckiego. Opierano się na nadziei wsparcia od tych, którzy od nas dalecy, w inne sprawy i interessa wplątani, żywić nas tylko mogli cienką postną strawą, tak zwanych sympatyj, aż nareszcie natrętne żebractwo ze wszech stron ściągnęło na nas pogardę. Polityka ta cała byłaby utopią, gdyby krew wylana niewinnie, lub bez pożytku i sławy, gdyby gruzy i popioły nie oznaczały jeszcze po dziś dzień kierunku w jakim marzenia te nakształt trąby powietrznéj, obdzierając kraj nasz z jego wegetacyj, przeszły po nieszczęśliwéj téj ziemi. Całe wystąpienie pana Helcla odnosiło się do ludu. Włościanie nasi których współbracia na sejmie wiedeńskim przez *Jutrzenkę* z pogardą chłopami galicyjskiemi nazywani, siedzieli na jednych ławach nie z Niemcami lecz z reprezentantami innych plemion słowiańskich, łatwiéj zapewne zrozumieją centralizacyą rodzinną słowiańską jaką popiera p. Helcel, aniżeli centralizacyą która nas ma łączyć z Paryżem i Frankfurtem.

Jak centralizacya mieniąca się demokratyczną, obchodzi się z ludem naszym wiejskim to z artykułu *Jutrzenki* o którym mówimy, jawnie się okazało. Jednomyślność głosów Buczka i innych włościan za p. Helclem, przypisuje ona w części ich głupocie, w części pobudkom ani ich ani p. Helcla niegodnym. To iż na dawniejszych wyborach kilku tylko włościan było za p. Krzyżanowskim, inni zaś byli za Buczkiem, teraz zaś wszyscy jednozgodnie byli za p. Helclem ma stanowić zarzut przeciwko ostatniemu!

P. Krzyżanowski w miesiącu Czerwcu otrzymał głosów 51 liczba ta głosów dodana do liczby głosów 28 otrzymanych wówczas przez zacnego Buczka, odpowiada zupełnie liczbie głosujących dnia 17 Listopada, których było 79. Przy kandydacie więc reprezentującym teraz opinie w imieniu których dawniéj występował p. Krzyżanowski, pozostało tylko głosów 5, wszystkie zaś inne głosy jakie wówczas miał p. Krzyżanowski przeszły w liczbie 46 na p. Helcla, z którymi gdy połączyło się 28 głosów będących dawniéj za Buczkiem, otrzymał p. Helcel ich summę to jest głosów 74. Jakież więc jest polityczne *facit* tego arytmetycznego przykładu. Oto to, że gdy jako kandydat z intelligencyi wystepował p. Krzyżanowski zgromadzenie wyborcze podzieliło się na dwa obozy; gdy szło o p. Helcla, ustał ten rozdział. Włościanie wiedzeni tym zdrowym instynktem który lud prowadzi, jak w pierwszych wyborach ocenili p. Krzyżanowskiego byłego prezesa komitetu i jego ówczasowe stanowisko, tak w teraźniejszych poznali się na jego następcy; który nie wystąpił z *kotem w worku*, lecz jak się sami wyrazili, uczcił ich powiadając co myśli; od tamtego usuwając się chcieli mieć w osobie Buczka reprezentanta własnego swjego stanu teraz z ufnością przyjmując p. Helcla zlali się do jednomyślności z innymi wyborcami tak iż w tém głosowaniu różnica wszelka stanów się zatarła.

We względzie głupoty jaką Jutrzenka piętnuje wyborców wiejskich obwodu III przytoczyć możemy następującą okoliczność. Na kilka już dni przed wyborami, toczyły się o nich rozmowy między włościanami. Mowa była o niektórych powszechnie znanych członkach centralizacyi i byłego komitetu. Włościanie mówili o nich: »Tacy nie są dla nas, bo oni zfałszowali, z ich łaski zbombardowali nam Kraków, teraz tam podobno i Lwów się pali, chcemy takiego do Wiédnia coby robił tak żeby wszystko szło spokojnie dla dobra naszego i wszystkich.« Gdy jeden z wyborców wspomniał im o p. Helclu, zapytali się zaraz «jak też ten Antoni trzyma o wynagrodzeniu co król obiecał panom za pańszczyznę i czynsze, które nam darowano, bo my nie chcemy takich do Wiédnia co to tam mędrkują, że się panom nic za pańszczyznę nie należy i chcemy być pewni swéj chałupy i roli bez niczyjéj krzywdy.« Takie to zapewne zdania z przekonaniem jego zgodne były p. Helclowi powodem iż tak wyraźnie w głosie swym wspomniał o postępowaniu na drodze legalnéj, bez gwałtów bez popędliwości, i że nadto wyrzekł te wyrazy: » Zniesienie powinności włościańskich ustalone sejmową uchwałą zapewniająca dziedzicom wynagrodzenie z Skarbu publicznego za podstawę nowego porządku rzeczy uważam. « Widzieć można było na zebraniu wyborczym z jak natężoną uwagą włościanie oświadczeń p. Helcla oczekiwali, a usłyszawszy je z jak rozweselonemi twarzami po sobie poglądali. Lecz wyra-

źne rozrzewnienie widać w nich było przy następujących wyrazach mowy p. Helcla:

«Włościanie okręgu krakowskiego tém się odznaczy»li, iż do zyskanych swobód i praw dostali się na dro»dze godziwéj, nie myśleli bynajmniéj zasługiwać na nie «mordami i rabunkiem. Jeżeli przez wasz wybór stanę »się ich także reprezentantem, będę mógł być nim z czy«stém sumieniem, w przeświadczeniu że nie jestem po«słannikiem morderców żadnych, którychbym dopiéro «wywoływaniem zasłużonego wymiaru sprawiedliwości z krwi niewinnéj obmywać musiał.« Po wysłuchaniu mowy p. Helcla, ruch radosny powstał między wyborcami. Włościanie w szczególności zawołali jednogłośnie, iż jego chcą na posła. Po odbytych wyborach włościanie w znacznéj liczbie przyszli do mieszkania p. Helcla dziękując mu jak się wyrażali, za dobre serce, że się podjął jechać od nich na sejm, i że go uważać będą jako ojca, ufając że tak wszystko robić będzie jak do nich powiedział. Kto z włościanami temi miał sposobność rozmawiania, mógł wtedy słyszeć jak się cieszyli, że przecie przyprowadzono rzeczy do tego, że oni nieodrębnie jak dawniéj, lecz razem ze wszystkiemi obywatelami na jednego głosować mogli, że teraz już nie pójdzie jeden tak, drugi sak, lecz i oni i dziedzice i wszyscy razem do jednego, i ze wszystko będzie dobrze. Od r. 1846, był to zaiste pierwszy przykład takiego stosunku. Zwolennicy *Jutrzenki*, choć się zwali *Centralizacyą*, wszystko jednak u nas *decentralizowali*, cudzoziemskiemi wpływami rozdwajali nas z ludem. Rozdwojenie to od roku 1846 codziennie wzrasta, a droga którą postępowali deputowani nasi na sejmie wiedeńskim, oraz ta wieczna bezkarność rzezi galicyjskiéj, o któréj zamilczeli zupełnie powiększa tę otchłań. Coraz większe z naszéj strony upokorzenia i podłości w niczem jéj nie zmniejszyły. Rzeczy doszły do tego stopnia, że ojczyzna do któréj wyjarzmienia dążą jedni, stała się zgrozą dla drugich, że w ustach ludu naszego imie Polaka stało się dla nas obelgą. P. Helcel wystąpił przed tym ludem z godnością, pierwszy na zebraniu w połowie z włościan złożoném, prawdę powiedział im w oczy i potępiając jawnie zbrodnią przez ich współbraci w ościennych powiatach popełnioną, równie jak i bezkarność téj zbrodni wszystkich umysły sobie zjednał. Na jego przykładzie sprawdzać się zaczyna to co w głosie swoim oznajmił, iż w zasadach które on wyznaje spoją się kiedyś do upragnionéj jedności, głęboko rozdarte i zwaśnione społeczności naszéj żywioły. Odrzekając się *Centralizacyi* i przez to właśnie że się jéj odrzekł zcentralizował umysły swych wyborców.

Stosunek ten między włościanami a ich nowym deputatem nie będzie przemijającym tylko, a p. Helcel nie zawiódł się na nich, gdy rodzimego ich instynktu i zdrowego rozsądku, nie poczytał z *Jutrzenką* za głupotę. Jak bowiem wszyscy inni wyborcy tak i włościanie uradowani byli z tego, iż p. Helcel pierwszy także od czasu jak się u nas odbywają wybory otworzył im swoje myśli, kilku włościan prosiło nawet aby skoro p. Helcel zajedzie na sejm doniesiono im co się tam daléj dziać będzie.

Pragniemy aby p. Helcel wytrwał w rozpoczętym zawodzie, nieopuszczając stanowiska swego ani na lewo ani na prawo, niezbaczając z niego ani na skałę ślepéj reakcyi ani w bagno anarchicznego radykalizmu. W tenczas będziemy mogli być wspaniałymi dla drugich. W rzędzie dotychczasowych zwolenników *centralizacyi* znajduje się wiele osób szanownych, wielu rodaków pełnych dobrych chęci dla kraju, wiele młodzieży pełnéj nadziei, szli oni dotąd błędną drogą, bo innéj na zdrowem połączeniu z ludem opartéj, przed sobą nie widzieli. Zrozumieją oni wkrótce że to jest obłąkaniem chcieć budować ojczyznę po za ludem i pomimo ludu, i że gwałtownie nie można w zawodzie publicznym otrzymać tego do czego lud nie dojrzał. Takim co to poznają, co z obłoków będą chcieli zstąpić do rzeczywistości, co przyjdą ku nam uczciwie i w dobréj wierze, u siebie więc, nie u nich, rękę podać będziemy mogli. Wtenczas droga którą wraz z p. Helclem poszli wyborcy obwodu III doprowadzi nas kiedyś do tego abyśmy podług prawdziwie słowiańskiego wyrażenia się włościan, którzy p. Helcla w domu odwiedzili, stali się między niemi *starszyzną* zamiast pozostania z poniewieraną coraz bardziéj w oczach nawet własnych szlachtą, pomiędzy temi co z nas wyszedłszy wtrącają i nas i siebie coraz głębiéj w otchłań pogardy ludowéj.

W końcu winniśmy wyraźnie oświadczyć, iż podzielając wszystkie zasady mową p. Helcla objęte, uważamy zyskane przez niego położenie za istotną zdobycz dla sprawy narodowéj i z naszéj strony wszelkiemi siłami na téj drodze popierać go będziemy.

Gazeta Polska (Poznańska) z dnia 17 Listopada zamieszcza piękny artykuł o Słowianach Rakuzkich. Występując z całą swoją sympatyą do Słowian, z którymi jesteśmy związani nietylko plemiennem pokrewieństwem, lecz nadto teraźniejszością i przyszłością; dowodząc że naród nasz jako najstarszy i najdojrzalszy syn rodziny, ma względem niéj obowiązki, a więc powinien łączyć się z Czechami, Chorwatami, Serbami i t. d. aby w nich obok entuzyazmu narodowości obudzać do wolności zapał; nalegając wreszcie, abyśmy starali się poznać język i stosunki Słowian, dla tém korzystniejszego pracowania w téj roli, którą dziś obcy ze szkodą naszą uprawia — czyni gorzki wyrzut Palackiemu i Jellaczycowi iż jeden z fałszywéj polityki, drugi z samolubnéj ambicyi, nie działali w duchu myśli słowiańskiéj, lecz w interesie dynastyi — gdy tamtéj interessem jest wolność, a téj niewola; tamta chce wyłamać się z pod jarzma Niemców, ta zaś niemiecką musi zostać. — Ostatni zaś wyrzut ściąga się do tegóż stronnictwa Czechów sejmowych, którzy wyrzekli się demokracyi, bo dla narodowości środkami niewoli pracować nie można...

Ta jest krótko zebrana myśl artykułu gazety, — biorąc rzecz powierzchowniéj, a raczéj z pewnego oddalenia i wysokości, nie byłoby nic zarzucić trafności i mocy tych uwag; lecz kto się bliżéj czeskim przypatrzył stosunkom, kto poznał z jaką ostrożnością i przewidywaniem idą po téj nowéj dla siebie drodze, jak często fortel musi u nich zastępywać ów niedostatek i niewytrawność żywiołów narodowych — ten, wiele im przebaczy. Prawda, że to bieganie po manowcach, te parlamentarskie manewry kłują nas w oczy, nas, przywykłych czołem wszystko rozbijać. — Lecz, nie zapominajmy, że to pierwsze ich przebudzenie; oni znają swą własną słabość więc nie liczą na żaden wybuch, zwłaszcza gdy nauka z barrykad czerwcowych została im w pamięci. Dziwmy się raczéj ich giętkości i bystrości politycznéj: gdy z niezgojoną jeszcze raną katastrofy pragskiéj, stanęli na sejmie zlani w jeden głos, z celem ściśle określonym, wytkniętym a nadewszystko możebnym. Wolności, jakieby mogli byli zdobywać łącznie z Niemcami, nie miały dla nich powabu — czemu? bo niemieckie; czemu? bo w absolutną wolność nie wierzą; czemu? bo nie mieli żadnéj rękojmi osiągnienia onych z partyą, z pod któréj wpływu chcieli się wyłamać — a jeżeli jak mówi *gazeta, nieexaltowali narodowości przez niepropagowanie demokracyi* — to dla téj prostéj przyczyny, że każdy Słowianin jest demokratą *z rodu*, zaś o rzeczpospolitéj nie śmieli marzyć, pokąd politycznie tak słabi i na tak niskim stopniu organizacyi wewnętrznéj. — Nie odpychajmy, ale raczéj idźmy im w pomoc jak mówi gazeta — przez uścisk braterski: w nich przeleje się nasz ogień, nasz duch poświęceń — a nas owionie ich takt polityczny, oględność i to mądre korzystanie z wszelkich położeń. — Dytyrambami do wolności, wyciąganiem ramion do lada rewolucyi choćby w xięstwie Bückeburgskiém, nic się nie zrobi, jednéj szkółki elementarnéj nie założysz, jednéj gminy nie zorganizujesz, jednego kroku nie postawisz na drodze domowych porozumień. Jeżeli duch nasz, który się przebił przez tyle nieszczęsnych kolei a nie zastygł w piersiach, tém bardziéj nic mu się nie stanie jeśli mu damy czas wytchnąć, wejrzeć w siebie, i jego energiczną potęgę zwrócić ku najżywotniejszym przedmiotom, bo domowym, bo obchodzącym miliony.

Poznańskie. — W Xięstwie gwałty i batogowania nie ustały, co dzień prawie *Gazeta polska* donosi o tych bezprawiach najboleśniejsze szczegóły. To zaszło także w Bninie na d. 4 b. m. W czasie tym odbywał się tam jarmark. Zebrany lud wiejski był spokojnym. W tém nadciąga z Kurnika kilkudziesięciu piechoty i wnet wszczęły się kłótnie wywołane prowokacyą żołnierzy. Od słów przyszło do bitwy, wieśniacy porwali się do kłonic i w oka mgnieniu żołnierzy z miasteczka wyparli,

Na odebraną wiadomość kapitan kompanii konsystującéj w Kurniku spieszy do Bnina, otacza i chwyta każdego kto

mu się nawinie, bije, kolbuje morduje. Nie dość na tém, ujętych 19 najniewinniejszych, różnego stanu i wieku, prowadzi na ratusz do Kurnika i tam rozebranych do naga, katują batami i prętami już umyślnie przygotowanemi. Jeden w drugiego z ujętych, otrzymali od 30 do 60 razów. Oficerowie sami pastwili się bijąc z wściekłością. Te wszystkie barbarzyństwa odbywają się w imie cywilizacyi niemieckiéj i pruskiego braterstwa.

Poznań 17. *Listopada.* Ministerska komissya do pociągnienia linii demarkacyjnéj wyznaczona, a złożona z tajnego radzcy finansów Costenoble, tajnego radzcy Macklean, prokuratora Friedberg, dep. tajn. radz. Seidel, dep. majora von Voigtz-Reedz i dep. von Chasebach na konferencyi z komissarzem rzeszy niemieckiéj jenerałem Schaeferem ustanowiła stanowczo linią demarkacyjną, która się tylko kilku zmianami ze strategicznego względu poczynionemi od Pfuelowskiéj linii różni. Ten pan jenerał Schaefer pojechał z tymże panem Voigts-Reedtzem do Poznania, do uregulowania téjże linii na miejscu.

— 18. *Listopada.* Załączamy niniejszém dwa okólniki administracyjne, których znajomość nie będzie bez korzyści dla współziomków. Pierwszy tyczy się Ligi polskiéj, drugi wychodźców z królestwa:

Okólnik. — Zalecam niniejszém król. urzędowi okręgowemu, by natychmiast zdał sprawę o tworzących się w jego okręgu towarzystwach, objętych mianem Liga Polska, jako też zawiadomił o każdém z późniejszych tego rodzaju zgromadzeń. Chodzi mianowicie o znajomość członków dyrekcyi miejscowych, o rozległość pojedyńczych stowarzyszeń, tudzież o przedmioty narad i z nich wynikające dążności. — Bo właśnie dla tego, *że nie leży w zamiarze stowarzyszeniom tym się sprzeciwiać, dopóki na celu będą miały rozwój i umocnienie narodowosci polskiéj na drodze prawem dozwolonéj*, cięży na władzach obowiązek czuwania, by ustawami obwarowane prawo assocyacyi nie wstąpiło na drogę nieprawną.— W przeciągu trzech dni oczekuję sprawozdania o już istniejących stowarzyszeniach i ciągłego donoszenia w miarę powstawania nowych w tamtejszym obwodzie.

Poznań dnia 2. Listopada 1848.

Królewska Lantratura.

Okólnik. — W moc postanowienia pana ministra spraw wewnętrznych i wojny, wychodźcy polscy nie mają już być przenoszeni do zakładów między Elbą a Wezerą: zamierzoném jest bowiem zwinięcie tychże zakładów, ponieważ powodem były do niejednych niedogodności (Inconvenienzen). W skutek czego zaleconém mi zostało postarać się o sposób pobytu w prowincyi dla tych z wychodźców, którzy celem przeniesienia ich do zakładów, dotąd trzymani byli w tutejszéj fortecy. Tym końcem kazałem najpierw rozdzielić ich na dwie kategorye — cięższéj i lżéj obwinionych i żądać od ostatnich oświadczenia się protokularnie, gdzie i w jaki sposób utrzymanie swe znaleść się spodziewają, pod warunkiem wszelako koniecznym, iż ani teraz ani na przyszłość w mieście Poznaniu przebywać nie mogą. Pojedyńcze zatém osoby udadzą się do obranych miejsc pobytu z marszrutą wydaną przez tutéjszą dyrekcyą policyi, a zakomunikowaną jednocześnie należnéj landraturze. Przytém upraszam pana, byś ile możności osoby rzeczone policyjnym otoczył dozorem; gdyby takowe włóczyć się miały bez zatrudnienia, należy z nimi stósownie do przepisów o włóczęgach pod zagrożeniem zupełnego z kraju wygnania postąpić. Uchwalone zwinięcie zakładów zmusza mnie zarazem do wezwania pana, byś odtąd ani zbiegów z Polski, ani téż innych polskich wychodźców nie kazał odstawiać do tutejszéj fortecy. Krok taki stosownym będzie tylko co do szczególniéj niebezpiecznych osób, a w takim razie pierwéj należy się mnie zapytać.

Poznań 26 Października 1848. r.

Naczelny prezes prow. Poznańskiéj, *Beuermann.*

AUSTRYA.

Wiédeń 19 *Listopada.* Rada miejska wydała powtórne wezwanie do mieszkańców o jak najspieszniejsze składanie broni, zawiadamiając ich, że na wstawienie się jéj do gubernatora stolicy feldm. Welden tenże pozwolił, aby jeszcze przez dzień 18 i 19 b. m. broń w naznaczonych miejscach składano, bez żadnéj z tego powodu obawy.

Wacław Weirowa, rodem z Czech, skazany został wyrokiem sądu wojennego, za czynny udział w ostatniém powstaniu Wiédeńskim na karę śmierci przez powieszenie, wyrok jednak zamieniony został w drodze łaski przez ks. Windischgrätz na dwuletnią robotę szańców, w lekkich kajdanach.

Dowiadujemy się z Tryestu pod d. 16 b. m. że przedmiotem układów parlamentarskich między admirałem Albini a pułkownikiem marynarki Kudriaffskim, jest zamiana zabranych okrętów Sardyńskich, na austryackie prze flottę Sardyńską schwytane. O stanie Wenecyi wszystkie wiadomości zgadzają się. Niemoże ona dłużéj się trzymać. Anarchia z góry i z dołu panuje nad wszystkiemi klassami mieszkańców, i stronnictwo pokoju śmiało już występować zaczyna. Z Medyolanu nic nowego. (*Gaz. Wiéd.*)

Wiédeń 18 *Listopada.* Dziś rano odbyło się wielkie żałobne nabożeństwo wojskowe, za duszę ministra Latoura, w obec 40,000 wojska z 72 działami na *glacis* ustawionego. Komissya śledcza zaprzecza na drodze urzędowéj, obiegającéj wczoraj pogłosce o zamierzoném przez dra Becher sfałszowaniu banknotów austryackich. Wczoraj wieczor wyjechał znów minister Kraus do Ołomuńca na rozkaz Cesarski, skąd wnoszą, że przecież nareszcie nowe ministeryum przyjdzie do skutku. Kontr-admirał Kudryafski i węgierski minister Messaros wczoraj tu przybyli. Obadwa podobno z propozycyami układów. Z dniem 26 b. m. upływa términ jaki naznaczono Węgrom do poddania się. Szanse za Węgrami i przeciwko nim są prawie jednakie.

Dziś nareszcie nadeszła pewna wiadomość o nowém ministeryum. Wessenberg jest prezesem rady bez portfeilu, Felix Schwarcenberg ministrem spraw zagranicznych, Stadion spraw wewnętrznych, Cordon wojny, Bach sprawiedliwości, Kraus finansów, Bruck handlu, Helfert oświecenia. (*Oder. Zeit.*)

PRUSY.

Berlin 20 *Listopada.* Dziennik *Staats Anzeiger* zawiera okólnik ministeryum stanu do wszystkich Rządów prowincyonalnych, w którym ogłaszając ostatnią uchwałę Zgromadzenia narodowego za nieważną, ministeryum poleca najsurowsze użycie środków przymusowych, w razie gdyby gdziekolwiek odmówiono płacenia podatków; zastrzegając aby te srodki nie były rozciągnięte do poboru tych podatków, które jedynie z powodu niedostatku debentów zalegly.

Berlin 19 *Listopada.* — Dzień dzisiejszy mimo pogody zeszedł spokojnie; z powodu niedzielnego święta było to niby zawieszenie broni. Ruchy wojska były mniéj znaczne i broni wcale nie zbierano. Dotychczas złożono 15,600 sztuk broni, jest więc jeszcze do 20,000 sztuk w ręku mieszkańców. Bramy zamkowe ciągle jeszcze zamknięte, armaty w dziedzińcach pozataczane; bank, pałac handlu morskiego, teatra, muzea napełnione wojskiem. Zeszłéj nocy 25 kompanii wyruszyło do Szlązka; natomiast przybył tu 6 pułk piechoty. O nowem ministeryum nic jeszcze nie słychać, chociaż obiega pogłoska że we środę stan oblężenia będzie zniesiony. Prócz aresztowań odbywają się tu codziennie rewizye domowe na zasadzie najbłahszych denuncyacyj. Radzcy miejscy zawiadomili prokuratora królewskiego o tém gwałceniu ustawy Habeas-Corpus. Szanujemy prawo przedwszystkiem, a nie ma dostatecznego powodu do zawieszenia prawa. Anarchia jest bezprawiem, niezapobiega się jéj wcale gdy się samemu w nią wpada.

Wkrótce ma nastąpić wybór pierwszego burmistrza stolicy i radzcy miejscy mają zamiar wynieść na tę godność ober-prezydenta Szlązkiego Pindera. Jutro lub pojutrze odbędą się w téj mierze narady. Dowiadujemy się z dobrego źródla, że prezes sejmu Unruh w rozmowie z komissarzem władzy centralnéj Bassermannem, następujące kładł warunki

jako podstawę pojednania z koroną, 1) aby król abdykował, 2) aby książe pruski przed wstąpieniem na tron wszystkie już postanowione lub postanowić się mające uchwały pozostałéj części zgromadzenia narodowego uznał i wykonał.

Zgromadzenie narodowe zamyśla jutro znowu odbyć posiedzenie. Wczoraj wyszła lista deputowanych znajdujących się w Berlinie i gotowych na rozkazy prezesa. Liczba ich wzrosła tymi dniami do 262. Między nim jest czterech dawnych ministrów: Bornemann, Gierke, Milde i Rodbertus. Wydziały Izby są ciągle w czynności i utrzymują z sobą stałe związki. Obiegały u nich wczoraj rozmaite pogłoski, mianowicie zaś: że bezzwłocznie nadaną zostanie konstytucya na wzór belgijskiéj; jednocześnie zgromadzenie narodowe byłoby rozwiązane i na zasadzie nowego prawa wyborczego z Cenzusem, nowe wybory zarządzone; aby zaś te niepadły na teraźniejszych deputowanych, byliby ci za ich uporczywą oppozycyą postawieni w stanie zaskarżenia. Tymczasem zapewniają że ci nawet deputowani którzy w ostatnich czasach ustąpili, zaprotestowali najuroczyściéj przeciw projektowi nadania konstytucyi. (*Gaz. Szląs.*)

Wrocław 21 *Listopada.* Czytamy w dziennikach tutejszych następujące ogłoszenie: « W skutku mojego oświadczenia z d. 17 b. m. Ministeryum stanu zażądało abym urzędowanie moje złożył, oraz interesa Ober-prezydyi prowincyi Szląska w ręce prezydenta rządowego von Schleinitz, w Lignicy oddał. Poddaję się temu żądaniu z tém przekonaniem, że we wszystkich stosunkach mojego urzędu postępowałem zawsze według mego obowiązku i sumienia i że wszelkiemi siłami do dobra prowincyi dążyłem. Wrocław d. 20 List. (podp.) *Pinder.*

Książe biskup wrocławski Diepenbrock wydał pasterskie napomnienie do swoich dyecezyan, w którém wychodząc z zasady przez Chrystusa wypowiedzianéj: «Oddaj Cesarzowi co cesarskiego, a co jest boskiego Bogu» zaleca im regularne płacenie podatków.

NIEMCY.

Frankfurt n. M 17 *Listopada.* Na dzisiejszém posiedzeniu sejmowém przyjęto następujący wniosek dep. Giskra: Zgromadzenie narodowe postanawia, aby ministeryum bezpośrednio wystąpiło i stosowne przedsiewzięło środki, iżby zapowiedziana opieka powagi prawa i wolności osobistéj, szczegóniéj pod względem nieprawnego assenterunku, oraz śledzenia i aresztowania osób niemiłych w niemieckiéj Ausrtyi stała się prawdą.

W końcu posiedzenia odczytał prezes następujący nagły wniosek dep. Rappard: Zważywszy że p. Bassermann, w brew uchwały zgromadzenia z d. 14 b. m. stanął na stronie korony Pruskiéj, Izba zechce wezwać władzę centralną, aby p. Bassermann odwołała i inną komissyą do Berlina wyprawiła, dla zapobieżenia gwałtownéj kollizyi i zmuszenia rządu pruskiego do cofnięcia swoich rozporządzeń, przez sejm ustawodawczy pruski za nieprawne uznanych.« Jutro ma się odbyć z powodu tego wniosku, którego nagłość wątpliwą większością została odrzuconą, sessya nadzwyczajna.

142 Deputowanych wydało odezwę do ludu niemieckiego o śmierci Bluma; kończy ona się temi słowy: » Niezapominaj o zmarłym, i pamiętaj jak umarł, za jaką sprawę umarł i przez kogo był zamordowany!«

Deputowany Raveaux złożył swój urząd posła niemieckiego w Szwajcaryi, z powodu iż nieuważa za zgodne z swoim sumieniem, przy obecném zachowaniu się ministerym w sprawie Pruskiéj i Austryackiéj, zostawać nadal w jego usługach.

Moguncya 16 *Listopada.* powszechne tu współczucie dla okropnego losu jaki spotkał Bluma, jawnie się okazuje. Wszyskie hotele nad Renem, wszystkie agentury żeglugi parowéj, wszyskie statki w porcie tutejszym stojące zatknęły flagi żałobne. (*Gaz. Kol.*)

FRANCYA.

Paryż 16. *Listopada.* Więcéj niż kiedykolwiek kwestya prezydencyi wszystkich zajmu e. Najsprzeczniejsze doniesienia nadchodzą w téj mierze z prowincyi. W tem się jednak wszystkie zgadzają, że jenerał Cavaignac będzie miał najwięcéj głosów w miastach, a szczęśliwy jego współzawodnik po wsiach. Cały zachód Francyi, a szczególniéj Vandea niema żadnéj sympatyi dla Cavaignaca, ale dla tego tylko, że on prezentuje Rzeczpospolitą. Dodają, że ten ostatni nie łudzi się wcale nadzieją względem prawdopodobnego wypadku elekcyi, i że dla zaprotestowania przeciw potwarzom, na które był wystawiony, w przekonaniu, że wybór Ludwika Bonapartego będzie hasłem gwałtownych wstrząśnień, uda się po wyborach do Egiptu i pozostanie jakiś czas w Alexandryi, niechcąc, aby sama obecność jego we Francyi, była powodem do rozruchów domowych.

Jest pewna chwila szczególniéj niebezpieczna w fazach Republiki takiéj, jaką nam zapowiada konstytucya; a tą jest ów punkt zejścia, gdzie władza wykonawcza ustępująca będzie musiała, w razie buntu, wziąść pod swą straż nowego prezydenta, którego powaga jeszcze nieustalona. Groźliwość takiego przesilenia ocknęła zgromadzenie ulicy Poitiers, które wzięło inicyatywę w środkach zabezpieczenia się od niéj. Na wniosek pana Fresneau poparty przez pana Molé, zgromadzenie to wydało okólnik do wszystkich swoich członków nieobecnych, aby powrót swój, wśród tak naglących i drażliwych stósunków, przyspieszyli. Zapewniają, że jeśli tym sposobem zgromadzenie będzie miało większość w Izbie, i gdyby rząd obecny w jakiéj ważnéj okoliczności sparaliżowany był jaką nieprzewidzianą przeszkodą, wtedy powierzyłoby ostateczną obronę społeczeństwa marszałkowi Bugeaud, który zapewne wybrany będzie wkrótce reprezentantem departamentu Charente.

Wszystkie pułki, składające garnizon paryski, są lub będą zluzowane przez inne pułki, które służyły w Afryce pod jenerałami Cavaignac, Bédeau, Lamoricière, z którymi związane są wspólném podzielaniem niebezpieczeństw i trudów, oraz wzajemném zaufaniem.

Liczne były wczoraj zgromadzenia ludu, na miejscach, gdzie się zwykle odbywają. Kwestya prezydentury była wszędzie głównym przedmiotem rozpraw, a dyskussya choć żwawa, ani na chwilę nie wychodziła z granic spokojności. Mało widać było robotników w tych zebraniach, więcéj nierównie mieszczan i gwardzistów; zresztą uważano w tych klubach pod gołém niebem pewien porządek, zachowany ciągle w dyskussyi.

Arcybiskup paryzki wyda wkrótce okólnik, dotyczący elekcyi prezydenta.

Wielkie pokoje pałacu Tuilleries, wraz z salą tronową, przysposabiają już na przyjęcie prezydenta Rzeczypospolitéj, jak tylko zostanie wybranym. (*Ind. Belg.*)

Wczoraj odbył się znowu bankiet demokratyczno socyalny, pod prezydencyą Cabeta: zaproszeni nań panowie Ledru-Rollin, V. Considérant i Laurent, odmówili, Greppo i Leroux mieli w nim udział. Około 1300 uczestników zebrało się na tę ucztę, która odbyła się spokojnie. Cabet u którego znaleziono 15. Maja zapas broni i amunicyi, skazany został przez sąd poprawczy na miesiąc więzienia i 100 franków kary pieniężnéj.

Sprawa włoska nie może ani o krok się posunąć nim kwestya prezydentury nie zostanie rozwiązaną. Toż samo powiedzieć można o uznaniu z strony Francyi władzy centralnéj niemieckiéj. Pan Raumer zżyma się ciągle w oczekiwaniu wyjaśnienia swojego stanowiska.

WŁOCHY.

Rzym 6 *Listopada.* Ważne zaszły rozruchy między wojskiem konsystującym w Mantuj, których natury jeszcze nie znamy. Są one takiego znaczenia, iż minister wojny Zucchy udał się nocy ostatniéj do Bononii i Ferrary. Mówią o napadzie na zamek ferrarski, który jest ciągle w ręku Austryackim. Mówią również o zrokoszowaniu się zupełném wojska i o ogłoszeniu Rzpltéj. Są to tylko pogłoski, ale bardzo niepokojące.

Florencya 9 *Listop.* Rząd toskański, nowe ministeryum, wydało odezwę do Włoch, wzywając do zajęcia się niezwłocznego utworzeniem sejmu ustawodawczego federacyjnego. Za podstawę wyborów naznacza wotowanie ogólne wszystkich mieszkańców. Skoro nadejdą jakie przystąpienia do tego projektu, wybory się rozpoczną.

Dodać winniśmy że na konferencyach odbywanych w Turynie pod prezydencyą xiędza Gioberti, uchwalono i podano już projekt do federacyi, naznaczając Rzym na miejsce sejmu federacyjnego. Teraz Florencya początkowanie w tém bierze na siebie: nowe rozdwojenie i nieporozumienie dodane do tylu innych. (*Débats.*)

W Drukarni D. E. Friedleina.